№ 131. Kraków 11. Czerwca — Piątek. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. — k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.

Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i t. p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 5 groszy — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☛ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Ogłaszając przedpłatę na trzeci kwartał b. r. upraszamy jak najusilniéj szanownych pp. Abonentów, o **wczesne** zgłaszanie się, abyśmy nakład dziennika do liczby przedpłacicieli zawczasu zastósować mogli.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na Kwartał IIIci, to jest na miesiąc **Lipiec, Sierpień i Wrzesień** r. 1852 dla abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową **złr. 5 m. k.**

Dla miejscowych **złr. 3. kr. 45 m. k.**

Do dzisiejszego numeru dołączują się listy prenumeracyjne powrotne, dla ułatwienia szanownym pp. Abonentom wczesnego przesłania prenumeraty.

Korrespondencya Czasu.

Lwów 7 czerwca.

Dzisiaj dopiéro jestem w stanie donieść wam coś pewniejszego, o zamierzonéj budowie dróg żelaznych z Krakowa do Bochni, tudzież z Galicyi do Węgier.

Co do pierwszéj, tojest co do kolei żelaznéj do Bochni. Odkąd zadecydowane zostało, że dyrekcya kolei północnéj, nie będzie budować daléj jak tylko do Oświęcima; budowa zaś kolej mających połączyć Oświęcim z Trzebinią (koleją krakowską), tudzież Kraków z Bochnią, że przez Rząd będzie wykonaną, zaszła pilna potrzeba, wzięcia się przedewszystkiém do budowy téj ostatniéj, tojest do budowy kolei żelaznéj z Krakowa do Bochni, a to celem raz, połączenia przestrzeni kolei między Bochnią a Dembicą, już prawie na ukończeniu będącéj, z siecią kolei austryjackich *(jakkolwiek tymczasowo jeszcze przez Prussy)*, i otworzenia tym sposobem transportu i ruchu po linii zaraz ciągłéj, od Dembicy aż do Wiednia — drugi raz, celem ułatwienia dowozu materyałów do dalszéj budowy kolei galicyjskiéj ku Lwowu. Potrzebie też téj, wszystkie inne, ma się rozumieć pod względem dalszéj budowy kolei żelaznéj w Galicyi, ustąpić nateraz musiały. Ile mi wiadomo, nadeszły z ministeryum handlu i robót publicznych polecenia, rozpoczęcia, ile być może jak najprędzéj, budowy kolei między Krakowem a Bochnią, (któréj plan dawno już jest zrobiony i zatwierdzony) wstrzymania zaś nateraz budowy dalszéj kolei, od Dembicy do Jarosławia, mimo, że projekta do niéj są w zupełności w ministeryum przyjęte.

Co do drugiéj kolei, tojest co do kolei mającéj łączyć Galicyą z Węgrami. Już dawniéj donosiłem, że punktem jej wyjścia i połączenia ma być miasto Rzeszów. Idzie tylko o to, którędy dukt jej ma być wytknięty i poprowadzony, — a gdy ministeryum wojny nalega, i to mocno, na przyprowadzenie tego zamiaru jak najprędzéj do skutku, ministeryum robót publicznych, ma wkrótce jak słyszę, zesłać inżynierów z Wiednia, do zbadania okolicy i wynalezienia stósownego przejścia Karpat. Niemała liczba właścicieli dóbr cyrkułu Jasielskiego, dowiedziawszy się o tém zamiarze Rządu, tudzież, że między projektowanemi duktami, do przejścia Karpat, jest także linia biegu Wisłoku, wychodząca z Rzeszowa, postanowiła poczynić stósowne kroki w ministeryum, ażeby dukt ten (doliną Wisłoku) mógł być stanowczo przyjęty. P. Władysław Gołaszewski właściciel dóbr w Jasielskim, przyłożył się najczynniéj do wykonania tego zamiaru, i prośba stósowna licznemi opatrzona podpisami, przesłaną już została do ministeryum w Wiedniu. Ważnym argumentem, przemawiającym za pomyślnym skutkiem prośby o któréj mówię, jest oświadczenie petycyonaryuszów, iż jeżeli dukt ten (doliną Wisłoku, przez Jasielskie) będzie przyjętym, oni grunt wszelki, tak pod kolej, jak i potrzebne budynki, ofiarują Rządowi *za darmo.* Mieszkańcy miasta Rzeszowa, rozumiejący bardzo dobrze interes miasta swojego, upoważnili znowu z grona swego pp. Seredyńskiego i Scheitera, obywateli Rzeszowskich, do poparcia w imieniu mieszkańców miasta Rzeszowa, prośby obywateli cyrkułu Jasielskiego; w skutku czego, obywatele co dopiéro wymienieni, podali także do ministeryum stósowną prośbę z swéj strony.

Rzecz niezawodna, że pomimo danéj ze strony ministeryum wojny preferencyi miastu Rzeszów, ażeby kolej węgiersko-galicyjska z punktu tego wychodziła, i linie także przejścia Karpat, dolinami bądź Białéj, bądź Dunajca (od Tarnowa), zbadane, zdjęte, i zaprojektowane razem zostaną. Już w roku zeszłym donosiłem wam o szczegółach obu co dopiéro wymienionych duktów, gdy atoli teraz przybywa do nich jeszcze *trzeci*, tojest od Rzeszowa doliną Wisłoku, donoszę wam przeto teraz w krótkości o kierunku, którym jak mi z pewnością wiadomo, ma być poprowadzony. Dukt o którym mowa, poprowadzony będzie od Rzeszowa doliną Wisłoki, na miasta *Czudec, Strzyżów, Frysztak, Krosno, Jaśliska*, w bliskości Dukli (nie na samą Duklę), doliną rzek *Laborcs* albo *Ondawa*, wpadających do rzeki *Podracs*, do doliny rzeki *Cissy*, na miasto Tokaj, a z tamtąd do Peszt.

Że ludność, położenie i handlowe stósunki Rzeszowa, za przyjęciem tego duktu przemawiają, dowodzić zdaje się niepotrzeba. Cały handel Węgier z Królestwem Polskiém idzie na Rzeszów, a w razie zaprojektowania kiedy połączenia Galicyi z Królestwem koleją żelazną (do czego niezawodnie przyjdzie), kolej żelazna galicyjsko-polska, znalazłaby, z tego punktu wychodząc, aż do ujścia swego w kolei polską, *suchą granicę*, co jest niezmiernie ważną rzeczą. Oprócz tego, dolina Wisłoku, nastręcza daleko łagodniejsze zakręty i łuki, aniżeli doliny Białéj lub Dunajca. Na dukcie doliną Wisłoku, uniknie się mnóstwa tunelów i przekopów, w dolinach Białéj lub Dunajca koniecznych; sam zaś cyrkuł Jasielski, oprócz że obfituje w materyał budowlany daleko więcéj aniżeli Tarnowskie i Sandeckie, posiada jeszcze nie otworzone dotąd kopalnie soli w górze Żarnowskiéj, które dlatego tylko dotąd nie są przez Rząd exploatowane, że okolicy téj zbywa na wszelkich środkach kommunikacyjnych.

Wszystkie te względy rozstrzygną pewnie, mimo zdjęcia linij Białéj i Dunajca, za linią Wisłoku, o czém jak tylko coś stanowczego zapadnie, donieść nieomieszkam.

Wiedeń 8 czerwca.

ꝏ Peszt w pełnym blasku. Wiadomości dzisiejsze są jeszcze żywsze i gorętsze jak wczorajsze. Z każdą chwilą rośnie entuzyazm. Ludność przepełnia ulice i place, gdzie spotkać i widzieć może monarchę. N. Pan jest niezmiernie dostępny. Przy fajerwerku widziano go nie raz prawie zupełnie w tłumie ludu. Na przyjęciu urzędowem, które miało miejsce 6go w pałacu, Cesarz mówił z wielu magnatami i prawie ciągle po węgiersku. Do procesyi Bożego Ciała robią się nadzwyczajne przygotowania. Arcybiskup-prymas miał u Cesarza długą prywatną audyencyą.

Wiadomość którą wam przesłałem o zerwaniu zupełném negocyacyj celnych z Prusami znajdziecie potwierdzoną prawie we wszystkich dziennikach. Austrya musiała chwycić się tego kroku, gdyż widziała coraz to wyraźniéj że gabinet pruski starał się tylko zyskać na czasie. Konferencya berlińska wystąpi teraz ze swéj strony w obronie praw i interesów Austryi. Dzienniki berlińskie zapowiadają, że odpowiedź Prus będzie ciągle jedna i ta sama to jest odmowna. Wątpiłem i wątpię. Gabinet pruski nic nie może skorzystać na zerwaniu Zollvereinu. Owóż rozbicie konferencyi berlińskiéj miałoby ten niechybny rezultat.

Ze strony Francyi, opinia publiczna, tak rozegrzana w tych ostatnich czasach, znacznie się uspokoiła. Niemcy czują, że pogróżkami wojny, spraw swoich nie załatwią. Europa chce pokoju, pomimo wszystkich wysileń rozmaitych partyj, na jego zaburzenie. Ludwik Napoleon potrafił tę potrzebę z godnością Francyi pogodzić i dla tego ma za sobą nawet głos ludu i wojska francuzkiego. Dwory północne cenią tę przysługę co warta i odpłacają się Ludwikowi Napoleonowi szczerem i spokojnem postępowaniem. Stan obecny Europy jest pod tym względem lepszy i pomyślniejszy, niż był kiedykolwiek za Ludwika Filipa.

Mamy tu w téj chwili jednego z najbogatszych właścicieli w Toskanii pana Bartolomei, który przybył dla uzyskania za pośrednictwem swego posła kawalera de Lenzoni, u tutejszego rządu pozwolenia do rozpuszczenia w kurs biletów, na ogromną ziemską posiadłość, którą mu rząd toskański tą drogą wyprzedać pozwolił. Posiadłość ta złożona z dwóch hrabstw Limone i Suesse nie daleko od Livorno wynosi podług ocenienia urzędowego 5 milionów lirów. 344 losów, z których trzy w wartości 3 milionów lirów, stanowią całość téj summy zawartéj w 1,400,000 biletach. Rząd toskański powierzył dyrekcyą téj operacyi bankierom Bargelini i Bastagi w Livorno, kładąc cenę biletu na 5 lirów i oznaczając epokę rozegrania na 24 stycznia 1853 roku. Poseł toskański pan Lenzoni zrobił już kroki w ministeryum i spodziewa się, że rząd tutejszy publicznéj przedaży losów nie zabroni.

Wiedeń 9 czerwca.

ꝏ Wiadomości z Peszt są ciągle dobre. N. Pan opuści to miasto 11go. Po zwiedzeniu stron południowych wróci do Peszt koło 20 a potém uda się do Węgier północnych. Wróci koło 29 do Wiednia i w następnym miesiącu zwiedzi jak powiadają Kroacyę, Dalmacyę i brzegi morza.

Umieszczony w *Gazecie wiedeńskiéj* pozawczoraj widocznie urzędowy artykuł o finansach Austryi i o sposobach ich polepszenia i uregulowania, obudził pilną uwagę i zasługuje w istocie na głębsze rozpatrzenie. Z tego artykułu wynika, że rząd nietai trudnego położenia, i że niewidzi innego sposobu wyjścia z niego, jak wielką dobrowolną pożyczkę. Jest to, jak przyznacie, oddawna moje zdanie. Pożyczka we Frankfurcie i w Londynie ułatwi sposoby zrealizowania drugiéj większéj w kraju lub za granicą. Obrócone pieniądze na wykupienie papierów i zaspokojenie banku, rzucą w cyrkulacyę brzęczącą monetę, i ożywią kredyt. Wzrost wyraźny i postępowy dochodów, i ubytek coraz to znaczniejszy w rozchodach sprowadzą nareszcie równowagę w budżetach rocznych, tak, jak to było przed 1846 i 1847 latami. Słowem przyszłość finansowa Austryi pogodniejsza już teraz, stanie się zupełnie pewną i zaspokajającą. Ale trzeba zaufania i ofiar, i próbą tego będzie *dobrowolna* pożyczka, o któréj rząd zamyśla, i która jest nieuchronna.

Zdaje się, że natychmiast po powrocie N. Pana ważne rozporządzenia tyczące się organizacyi ogłoszonemi zostaną. W ministeryum spraw wewnętrznych prace w téj mierze idą sporym i nieprzerwanym torem. Z ministrów żaden do Cesarza nie wyjedzie.

Pan de la Cour spodziewany w tych dniach z powrotem z Paryża. Celem jego podróży jest porozumienie się ustne z księciem prezydentem nad niektóremi ogólnéj polityki punktami. Pan de la Cour należy do dawnéj szkoły dyplomatów. Zostawiony w 1848 i 1849 r. w Wiedniu, znacznie on wpłynął zdrowym swym i śmiałym sądem o stanie Austryi i Europy, na zmodyfikowanie rozognionych umysłów rządu tymczasowego w Paryżu. Rząd Ludwika Napoleona wynagrodził te usługi utrzymując pana de la Cour na miejscu i otaczając go zupełném zaufaniem.

Berlin 7 czerwca.

† Dzień dzisiejszy jest rocznicą śmierci poprzednika i ojca panującego dziś króla. Familia królewska obchodzi żałobę dnia tego w Charlottenburgu, gdzie jest grób zmarłego królestwa pruskich Ludwiki i Fryderyka Wilhelma III, oraz sarkofagi z białego marmuru z posągami obojga, arcydzieła Raucha, pomieszczone w cudownem mauzoleum z szlifowanego granitu i marmuru w stylu świątyń greckich, przez panującego króla znacznie rozszerzoném i upiększoném. Żaden z podróżnych grobowca tego odwiedzić nie zaniedba. Dziś tysiące mieszkańców Berlina robią do niego pobożną pielgrzymkę. Nie jest ona oznaką zwyczaju latami uświęconego, ale wyrazem istotnéj czci, że nie powiem ubóstwienia, którém publiczność tutejsza otacza pamięć królowéj Ludwiki i jéj małżonka. Grobowiec też dla tego otwarty jest przez cały rok dla zwiedzających; dziś nie pomieści ich liczby. Kto pragnie znajdować się między nimi, musi wcześnie przed południem, wybrać się na miejsce, bo po kilkanaście tylko osób naraz wpuszczać można. Jakiż to uroczysty pokój panuje w téj świątyni! Znajdujący się w niéj doznaje wrażenia, jakoby z zmysłowego świata wstąpił do krainy duchów. Niebieskie światło rozlewa się po marmurowych ścianach; pół światła pół cienia spada na białe sarkofagi i posągi, złote gwiazdy świecą na firmamencie, święte biblijne napisy po bokach mówią cichém zbawieniem do zwiedzającego, ponad wzniesioném miejscem modlitwy jakby w ołtarzu, obraz fresco, przedstawiający wniebowzięcie dwojga zmarłych. W dólném sklepieniu złożone zwłoki, które dziś tylko oglądać można. Przed wejściem do świątyni wolny nie wielki okrągły plac, złotym piaskiem wysypany, najpiękniejszemi kwiatami i drzewami smutku otoczony; ponad nim i ponad szczytem świątyni olbrzymie drzewa, tworzące żywe sklepienie w powietrzu;

na około wielki park, przez który długa prosta aleja ogromnych świerków prowadzi od pałacu aż do samego mauzoleum. Żałobny kolor drzew, głuchy szum, który się od nich w powietrzu rozchodzi, usposabia umysł idącego do uroczystego wrażenia, jakiego się doznaje wewnątrz świątyni. Rzadko sztuka połączyła się w tak harmonijny związek z naturą, aby uczcić pamiątkę drogiéj osoby. Mąż dla żony, syn dla matki i ojca, stworzyli, wznieśli, udoskonalili to arcydzieło miłości. Nieboszczyk król, po śmierci żony, długo samotnie w tém cichem, uroczém miejscu przemieszkiwał, i zwykle w Charlottenburgu letnią sobie stolicę obierał. Równie i teraźniejszy król część wiosny i jesieni tu przepędza, rocznicę śmierci matki i ojca zawsze tu obchodzi, resztę lata przemieszkując w Sanssouci. W dniu dzisiejszym i w mieście panuje żałoba. Wszystkie teatra zamknięte, w lokalach publicznych za miastem tylko gdzie niegdzie powszednia rozrywka; zabaw, koncertów nigdzie. Król 10 b. m. wyjeżdża do Wrocławia na tameczną wystawę przemysłową, zkąd powróciwszy uda się nad Ren, odwiedzi siostrę w Schlangenbad i będzie czas niejaki na zamku Stolzenfels zamieszkiwał. Królowa wybiera się do Ischl.

Z polityki wewnętrznéj nic nowego. Dzienniki zdając sprawę z czynności upłynionego sejmu, jedne rezultat ich do zera zniżają, drugie wielkie im nadają znaczenie, nie zapominając bronić swego każdy stronnictwa, którego jest organem. To wywołało zacięty bój pomiędzy nimi, który szczególnie pomiędzy „Tygodnikiem politycznym“ (organem stronnictwa Bethmana-Hollwega) a „Kreuzzeitung“ toczy się na grubą broń, która strzela wyrazami obraz, rzadko używanemi w dziennikarstwie poważném. Spór ten zakończy się dopiero wtenczas, gdy budowa konstytucyjna będzie w całości i w częściach dokonaną. W téj chwili nic wiem jeszcze, na czém stanęła ostatnia narada ministeryalna pod prezydencyą króla odbyta w pałacu Bellevue. Mówią, że Izby raz jeszcze mają być zwołane, coby dowodziło, że kwestye sporu, mianowicie kwestya Izby parów, na legalnéj drodze mają być załatwione. Co się tyczy kwestyi neufchatelskiéj, szwajcarskie, angielskie, francuskie dzienniki jednocześnie potwierdziły późniejszą wiadomość, na przekorę tutejszym dziennikom, że sprawa ta nie tak blizką jest załatwienia. Odpowiedź rządu tutejszego na wnioski koalicyi darmstadtskiéj przedstawione na kongresie, także jeszcze niewiadoma. Bieżący tydzień będzie zapewne decydującym jak w téj, tak i w pierwszéj kwestyi. Czas nagli, dyplomacya do wód się wybiera, do zimy tak żywotnych kwestyj odkładać niepodobna. Lada dzień dowiemy się coś pewniejszego.

Paryż 5 czerwca

‡‡ Z rozlicznych wiadomości, które krążyły o stosunkach dzisiejszéj Francyi z dworami północnemi, wyprowadzono tutaj następne pewniki, których już dotknąłem w pierwszym liście. Mocarstwa nie sprzeciwiają się restauracyi cesarstwa, ale domagają się utrzymania traktatu wiedeńskiego. Francya chce pozostać w granicach opisanych przez traktat wiedeński, ale domaga się kongresu w celu zaprowadzenia w systemie europejskim zmian, które uważa za potrzebne. Mocarstwa nie zezwalają na kongres, obstając przy literalném zachowaniu traktatu wiedeńskiego. Z obu stron ma panować pewna nieufność. Francya ma uważać list hr. de Chambord jako wypływ tajemnéj polityki dworów stałego lądu, w przekonaniu, że gdyby hr. de Chambord postępował wedle własnéj pobudki, byłby napisał go wcześniéj. Co do konferencyi londyńskiéj, jest pewném, że ona narażała się nad sprawą Neufchatelską, że nawet miała uznać prawo Prus, lecz że co do jego wykonania, nic dotąd nie postanowiła. Czy to z tego czy z innego powodu, Szwajcarya musi ulédz wpływowi obcych i zastósować swe instytucye do dzisiejszego stanu rzeczy. Na ten sam wpływ jest wystawiona Belgia szczególniéj ze strony Francyi. Dzisiejszy *Constitutionnel* ogłasza nowy artykuł p. Granier de Cassagnac, który uderzając na ministeryum liberalne, domaga się ministerstwa katolickiego, pod zagrożeniem nie przedłużenia traktatu handlowego. Domaganie się Francyi pochodzi z tego, że wszystkie dzienniki rządowe, jako liberalne, są przeciw L. Napoleonowi, kiedy katolickie są za nim. Wyjawszy sprawy parlamentarskiéj Belgii, dyplomacya idzie dziś drogą pokątną, którą dzienniki i korespondenci z trudnością przenikną. W takiéj sytuacyi, rola kobiet jest zwykle ważna. Mówią dla tego że podróże księżnéj Maryi, córki Stefanii księżnéj badeńskiéj, wiążą się z negocyacyami europejskiemi, szczególniéj niemieckiemi. Mówią także, że księżna Lieven i pani Kalerdgi, które są dobrze z L. Napoleonem, mają być użyte za organ dyplomatyczny, w ich podróży do cesarzowéj rosyjskiéj, bawiącéj w Szlangenbad. Do narzędzi pokątnych możnaby doliczyć lożę włosko-masońską w Marsylii, która korzystając z naczelnictwa nad lożami masońskiemi księcia Murata, stara się gotować lud neapolitański do restauracyi familii Muratów. *L'Univers* domaga się zamknięcia téj loży. Kilka dni temu wyjechał do Wiednia, w sprawie grobów świętych p. Sefels zdolny urzędnik ambasady tureckiéj w Paryżu.

List hr. de Chambord, a szczególniéj list p. Fernand de la Ferronnays, wywołały nowy artykuł *Constitutionnela*, w którym p. Cucheval-Clarigny, pośpieszając z oznajmieniem że odtąd hr. Chambord kieruje swą partyą sam, a nie przez radę dwunastu, zdaje się gotować na przyszłość grunt, z którego, w razie potrzeby, będzie mógł uderzyć na legitymistów, jako na partyą dyrygowaną przez obcych. *Le Bulletin de Paris* i *le Public* zachęcają ciągle legitymistów do kojarzenia się z dzisiejszym rządem. Artykuły dziennika *le Public* są pisane przez p. Juliusza Barbey d'Aurevilly, który niegdyś był jednym z najgorliwszych redaktorów legitymistowskiego dziennika *la Mode*. Pewna część legitymistów, potrzebująca urzędów, trzyma już z rządem. Inna część zawarła się dosłownie w instrukcyi listu hr. Chambord i odmawia przysięgi. Niektórzy z ostatnich cofają przysięgę, którą złożyli. Tak między niemi postąpił hr. de la Suze. Jednakże daleko liczniejsze odmowy przysięgi spotykają się ze strony republikanów i orleanistów, którzy zajmują prawie wyłącznie urzęda profesorskie i inżynierskie. Znaczna część niechętnych professorów i inżynierów udaje się do południowéj Ameryki i Haity. W ogóle, składanie przysięgi nie zrobiło dobrego skutku i obróciło się niemal na szkodę rządu. Duch oppozycyjny odebrał zachętę, przez znakomite przykłady. Wielu dziwi się że rząd pozwolił ogłaszać imiona osób odmawiających przysięgę. Duchowieństwo miało być powołane do przysięgi, ale rząd wstrzymał się przed obawą odnowienia ambarasów, jakie wypadły z tego powodu r. 1790. Odmowy przysiąg zdezorganizowały zupełnie rady departamentowe i municypalne i ogołociły kraj z władz kontrolujących urzęda publiczne.

Paryż 5 czerwca.

* Karność dzienników francuzkich przyszła już do żądanéj normy. W tych dniach tylko dziennik *Emancipation*, wychodzący w Cambrai, otrzymał ostrzeżenie z powodu artykułu nad prawem o napojach. Za to dzienniki zagraniczne są niepoprawne. Angielski *Punch*, berliński *Kladderadatsch* zostały zakazane. Ten sam los spotkał *Observateur Belge*. Aby uniknąć podobnego losu, a przynajmniéj aby nie nudzić czytelników francuzkich częstemi zatrzymywaniami na granicy, *l'Indépendance Belge* postanowiła wydawać dwie edycye dziennika, jednę dla Francyi, a drugą dla stałego lądu. *Débaty* ogłosiły wczoraj artykuł który zajął uwagę. Jestto krytyka, oparta na przykładzie Anglii, transportowania zbrodniarzy do Kolonii. Rząd bowiem trzyma się ciągle łatwego systemu transportacyi i myśli wysłać wkrótce do Algieryi pareset opuszczonych dzieci. Transportacye polityczne pozbawiły wiele rodzin utrzymania. Najboleśniejszą klęskę w tym względzie poniosło miasto Montpellier i cały departament Herault. Musiano ogłosić zbieranie składek na nieszczęśliwe ofiary, których inicyatywę wziął sam prefekt. Książę prezydent studyuje, w swojem widzeniu rzeczy, kwestyą więzień. Wczoraj zwiedził więzienie Mazas, położone około cmentarza *Père laChaise*. Udał się do niego w pojeździe, którym sam powoził, przez wybrzeża Sekwany a powrócił przez bulwary.

Ciało prawodawcze trudni się rozbiorem projektu zmienienia artykułów 5, 6 i 7 kodeksu postępowania kryminalnego, dotyczących zbrodni popełnionych przez Francuzów za granicą. Powyższy projekt jest z jednéj strony czysto kryminalnym, a z drugiéj politycznym, obróconym przeciw emigrantom francuskim. Izba gotuje się do rozbioru budżetu, którego raporterami są p. Gouin, do przychodu, p. Chasseloup-Laubat, do rozchodu. Rząd ma przedstawić Izbie różne projekta: o reformie pocztowéj, o zaprowadzeniu podatku zbytkowego i o organizacyi rad departamentowych i municypalnych. Ostatni projekt byłby najnaglejszy, z przyczyny dezorganizacyi rad przez odmowy przysięgi, ale rząd jeszcze go niewygotował. Obrady Izby idą ciągle leniwo, z powodu nieprzygotowania rządu. Wielu deputowanych rozjeżdża się. Ministrowie wstrzymują ich zapomocą zabaw i obiadów. Mówią o sessyi dodatkowéj Izby, która ma się zebrać w grudniu. Książę prezydent nieprzeniesie się na stałe mieszkanie do St. Cloud aż przy końcu miesiąca.

Cisza w Paryżu jest głęboka. Taż sama cisza panuje po departamentach. Na uroczystościach rozdania orłów w Lyonie i Tuluzie, jenerałowie przemówili w duchu pokoju. Myśl święcenia niedzieli zyskuje zwolenników. Kilkunastu kupców jedwabnych zobowiązało się zamykać swe sklepy w niedzielę. Toż samo uczynią zapewnie inni kupcy, a rząd zamieni potém życzenie na prawo. Książę prezydent okazał się znowu uprzejmym dla arcybiskupa paryzkiego i na jego prośbę ułaskawił kilku żołnierzy, trzymanych w więzieniu przy ulicy *Cherche-Midi*. Proudhon wypuszczony został na wolność, po wysiedzeniu 3-letniego więzienia. Ma on ogłosić nowe dzieło. Wiktor Hugo, emigrant osiedlony na wyspie Jersey, sprzedaje swe ruchomości w Paryżu. Mówią, że Michelet, który odmówił przysięgi, ma opuścić Francyą, zostawiając w niéj córkę, zięcia i wnuków.

Przegląd Polityczny.

Na poniedziałkowém posiedzeniu kongresu celnego, rząd pruski złożył przyobiecane dawno oświadczenie we względzie wniosku uczynionego przez koalicyę (Bawarya, Saksonia, Wirtemberg, Baden, Hessye obie i Nassau) w końcu z. m. W oświadczeniu tém zapowiedziano niepodobieństwo połączenia handlowego z Austryą gdyż projekt konferencyj wiedeńskich nieusunął żadnéj trudności. Zarówno z wygotowaniem tego oświadczenia wyjechał do Wiednia poseł pruski przy Związku BismarkSchönhausen, który zapewne usiłować będzie odmowną odpowiedź w najłagodniejszém przedstawić świetle i zapobiedz większemu rozdwojeniu obu mocarstw Związku niemieckiego.

Oczekują znów tymczasowéj ordynacyi gminnéj, coby powiększyło jeszcze zamęt pojęć o instytucyi gminnéj wśród tylu projektów przyjmowanych a niewprowadzonych i próbek nieprojektowanych a obowiązujących.

Bundestag zaczyna na nowo czynnie się mieszać do wewnętrznych spraw krajów. W kwestyi rewizyi w Hanowerze, w podobnéj w mieście Frakfurcie, a mówią że i w Kasselu, ma naprzód rozjemczo przez komisarzy działać.

— Izba ludowa w Kopenhadze rozwiązana, nowe wybory rozpisane na 4go sierpnia.

— Drugi artykuł p. Granier de Cassagnac o Belgii, zaprzeczenie jakie go spotkało w urzędowym *Monitorze*, i replika p. Véron w *Constitutionnelu*, oto polityczny komeraż, na który w braku ważniejszego zajęcia, chciwie rzucają się dzienniki i korespondencye paryzkie, wysnuwając z niego nieskończone wnioski i rozumowania. Co do nas poprzestajemy na streszczeniu téj historyi, pozostawiając korespondentowi, bliżéj z stosunkami obznajomionemu dokładniejsze jéj wyjaśnienie.

— Dziennik *Times* podaje treść konferencyj odbytych w Londynie w sprawie Nefszatelu, tudzież protokułu na dniu 24 maja przez pięć wielkich mocarstw podpisanego, a przyznającego Prusom na zasadzie traktatów 1815 roku prawo do nadmienionego księstwa. *Times* widzi największą ważność rzeczonego protokółu nietyle w załatwieniu sprawy neufszatelskiéj, ile w téj okoliczności, że go podpisała Francya, któréj nowy rząd uczynił w ten sposób akt uznania traktatów 1815 roku, o których dotąd nigdy się stanowczo niewyraził. — Zresztą jeśli mocarstwa porozumiały się w kwestyi prawa do Neufszatelu, to jednak niezgodziły się dotąd na środki jego przeprowadzenia.

Ministeryum handlu potwierdziło wybory pp. Wincentego Kirchmajera bankiera na prezesa i Bogumiła Trennera budowniczego na wiceprezesa krakowskiéj Izby handlowo-przemysłowéj na rok 1852.

— D. 5 czerwca wyszedł w drukarni rządowéj dodatek do Nr. 244 Części LXIX. powszechnego Dziennika praw państwa i rządu zawierający polsko-niemieckie wydanie powszechnéj austryackiéj taryfy celnéj.

W N. 129 *Czasu* z d. 8 b. m. doniesionem mylnie zostało jakoby 21 pułk piechoty liniowéj którego właścicielem świeżo mianowanym został Feldmarszałek-porucznik hr. Leiningen-Westerburg, był niegdyś własnością księcia Colloredo-Mannsfeld; albowiem właścicielem jego był śp. minister-prezydent Feliks książę Schwarzenberg.

Wiedeń 7 czerwca. Nowe prawo karne wylicza następujące rodzaje zbrodni: 1. Zdrada główna (zdrada stanu). 2. Obraza Majestatu i członków domu cesarskiego. 3. Naruszenie spokojności publicznéj. 4. Bunt. 5. Rozruch. 6. Gwałt publiczny przez gwałtowne postępki popełnione przeciw zgromadzeniu powołanemu przez rząd do naradzania się nad sprawami publicznemi, przeciw sądowi lub innéj władzy publicznéj. 7. Gwałt publiczny przez gwałtowne postępki popełnione przeciw korporacyom prawnie uznanym lub zgromadzeniom odbywanym z poparciem jakiéj władzy publicznéj i pod jéj nadzorem. 8. Gwałt publiczny przez gwałtowne użycie siły lub niebezpieczne groźby przeciw osobom zwierzchniczym w rzeczach urzędu. 9. Gwałt publiczny przez gwałtowny napad na cudzą nieruchomość. 10. Gwałt publiczny przez złośliwe uszkodzenie cudzéj własności. 11. Gwałt publiczny przez złośliwe czynności lub zaniechanie takowych w obec niebezpiecznych okoliczności. 12. Gwałt publiczny przez złośliwe uszkodzenie lub przeszkody w telegrafach rządowych. 13. Gwałt publiczny przez porwanie człowieka. 14. Gwałt publiczny przez bezprawne ograniczenie osobistéj wolności człowieka. 15. Gwałt publiczny przez obchodzenie się z człowiekiem jak z niewolnikiem. 16. Gwałt publiczny przez uwiedzenie. 17. Gwałt publiczny przez przymus. 18. Gwałt publiczny przez niebezpieczną groźbę. 19. Nadużycie władzy urzędowéj. 20. Fałszowanie publicznych papierów kredytowych. 21. Fałszowanie monety. 22. Zgwałcenie religii. 23. Porubstwo. 24. Shańbienie. 25. Inne zbrodnie sprosne. 26. Morderstwo. 27. Zabójstwo. 28. Stracenie płodu. 29. Podrzucenie dziecka. 30. Ciężkie skaleczenie. 31. Pojedynek. 32. Podpalenie. 33. Kradzież. 34. Przeniewierzenie. 35. Rozbój. 36. Oszustwo. 37. Dwużeństwo. 38. Potwarz. 39. Pomoc przestępcom dana.

— *Korespondencya austryacka* pisze: § 10 nowego, uzupełnionego i poprawnego wydania księgi prawa karnego, oznacza kiedy poczyna się odpowiedzialność za jakowy druk, w tych wyrazach:

„W zbrodniach popełnionych przez druk, poczyna się karygodna czynność względem autora, tłumacza, wydawcy, redaktora i nakładcy w chwili oddania do druku dzieła mającego się rozpowszechnić, u innych zaś przestępców w chwili rozpoczęcia ich uczestnictwa.

„Wedle § 239 II. części, postanowienie to ma być również zastosowane w razach przestępstw i przekroczeń przez druk popełnionych. Takie pojęcie le-

ży w naturze rzeczy. W téj saméj chwili kiedy myśl rozpowszechnienia przybiera życie, zaczyna działać, i dzieło drukarskie powstaje, w téj saméj chwili stwarza się również przedmiot mogący podpaść przepisom prawa karnego. Wielorakie złe i nieszczęście mogące powstać przez druk, jest tylko skutkiem i działaniem, których miarę większą lub mniejszą, jakiemi są okoliczności obciążające lub zwalniające, sędziowie pod rozwagę wezmą. Wszakże druk bez względu na jego rozpowszechnienie i jakikolwiek wpływ, jest już czynem gotowym z jasno wypowiedzianym zamiarem i dążeniem, tak jak wyrażenie ustne będące same w sobie zbrodnią, przestępstwem lub przekroczeniem, nie przestaje być karygodnem, jeżeli przypadkiem w obec głuchych wymówionem było, i dopiero na innej drodze do wiadomości władz doszło.

„Możnaby przy téj sposobności nadmienić, że rozporządzenie prawa drukowego, aby czasopisma najpóźniéj na godzinę przed wyjściem i rozesłaniem, inne zaś wyroby prasy przynajmniéj na trzy dni doręczane były właściwéj władzy bezpieczeństwa, uwalnia niejako samo oddanie do druku od odpowiedzialności pod względem karygodności, albowiem konfiskata może w potrzebie uskutecznioną być w sposób tak niezawodny, że i ślad zbrodni nie dostanie się pod oczy publiczności. Taka wymówka pod żadnym względem nie ostoi się.

„Dostarczanie jednego egzemplarza próby i przedsięwzięty natychmiast zabór, mogłoby o tyle tylko odpowiedzieć celowi, iżby zapobiegło większemu zgorszeniu, i nie do czego innego to służy, ani też co innego przez to zamierzono. Przy silnym nie dającym się obliczyć wpływie prasy, niezbędném było podobne rozporządzenie; wszakże pod względem karygodności wszystko jest jedno, czy usiłowanie przestępstwa prowadzone będzie daléj pod okiem władzy bezpieczeństwa. Mogą się zdarzyć przypadki, gdzie takowa nie będzie się widzieć natychmiast spowodowaną zapobiedz drukowaniu; bo np. § 25 prawa drukowego wyraźnie oznacza, że konfiskata z powodu treści, wtedy tylko ma nastąpić, jeżeli „treść stanowi karygodną czynność z *urzędu* dochodzić się mającą.“ Zdanie władz bezpieczeństwa pod tym względem, musi być wszelako przez odpowiednie zdanie władz sądowych uzupełnione i ulepszone. Wreszcie termin dostawy odcisku próby może już przeminąć, kiedy następuje konfiskata. A choćby on i nie przeminął, to przecież dla tego karygodność pisma zbrodniczego w zawiązku i wyrobieniu swojém aż do wyjścia jego z pod prasy, nie ustaje.

„Wpływ i działanie polityczno-policyjnego środka nie może znów być czysto polityczne. Rozpowszechnianie pism szczególnie rażących staje się przezto utrudnione i podobne usiłowanie w zarodku zniszczone. Liczne niedogodności i drażliwości dadzą się tym sposobem uniknąć. Wszakże pod każdym względem prawna konsekwencya wymagała tego, aby pismo drukowe samo przez się, pominąwszy wszelkie uboczne warunki jego wychodzenia i wszelkie następstwa jego rozpowszechnienia, poczytane było za czyn istotny. Wszyscy bezstronni prawnicy nie będą się wahać w ocenieniu słuszności takowego pojęcia.“

Wiedeń 9 czerwca. O pobycie NPana w Peszcie donoszą dzienniki, co następuje: W pierwszym dniu pobytu, wieczorem była wspaniała illuminacya; wszystkie kościoły aż po szczyty błyszczały tysiącami lamp, a przytem po niektórych placach słupy i łuki różno-barwnem jaśniały światłem. Wszystkie również części twierdzy w Budzie były oświetlone, a na górze w przezroczu godło *Viribus unitis*. Czytelników naszych jako nieznających miejscowości mało zajmować będzie wyszczególnienie miejsc odznaczających się bogactwem świateł lub szczególnością ich urządzenia, wszakże między wszystkiemi jaśniały najpiękniéj pałac Sandora, dzisiejsze mieszkanie arcyksięcia Albrechta, dom rady miejskiéj, oba teatra niemiecki i węgierski, nowy targ i dom kasyna. Również statki Dunaju rzęsisto oświecone nie mało przyczyniły się do pięknego widoku. NPan w mundurze pułkownika huzarów wyjechał w otwartym powozie dla przyjrzenia się illuminacyi, a około 300 powozów liczyła świta towarzysząca; 10 pułkowych muzyk przygrywało po różnych miejscach, a lud do 2éj popółnocy tłoczył się jeszcze po ulicach. Wśród tak licznego zebrania, największy panował porządek i ani jednego nie zdarzyło się wypadku.

Nazajutrz 6go daną była w pobliskim lasku uczta dla ludu kosztem miasta. Oprócz gotowanych ryb i wina rozdzielanego, mnóstwo urządzonych było zabaw jako sztuki kuglarskie, jasełka narodowe ulubionego Paprika-Janczy, słupy do wdrapywania się, wyścigi w workach i td. NPan z całym orszakiem przybył konno i zabawiwszy tam czas niejaki, pożegnany okrzykami udał się do strzelnicy miejskiéj. Widowisko teatralne na ten dzień zamówione, odwołano.

Depesze telegraficzne donoszą, iż d. 7 odbyła się z rana parada trwająca 6 godzin. O 4éj był wielki obiad dworski. Wieczorem NPan znajdował się w teatrze węgierskim, gdzie przed rozpoczęciem widowiska odśpiewano hymn na cześć Cesarza. Po teatrze dano serenadę i spalono wspaniałe sztuczne ognie na moście łańcuchowym a miasto po trzeci już raz rzęsisto oświetlono. Zapał mieszkańców objawia się nader silnie przy każdéj sposobności.

Szczegółowy program procesyi czwartkowéj już wyszedł i zapowiada uroczystość tę nader świetną. W tych dniach odbędą się również zaniedbane od kilku lat wyścigi konne w Peszcie.

Francya.

Paryż 6 czerwca. Wspomnieliśmy o artykule p. Granier de Cassagnac w *Constitutionnellu* wymierzonym przeciwko Belgii, a mianowicie usiłującym różnemi pogróżkami wpłynąć na tamtejsze wybory, w celu spowodowania zmiany dzisiejszego gabinetu, który od sześciu lat władzę piastuje, a tém samém i zmiany systematu. Artykuł ten uchodząc za wyraz opinii samego księcia prezydenta, znaczne sprawił w Paryżu, a większe jeszcze w Belgii wrażenie. Cóż dopiero powiedzieć o drugim artykule pana Granier, onegdaj wydanym, w którym wręcz oświadcza, że wszystko co w pierwszym był powiedział, jest opinią księcia prezydenta i z jego jakoby natchnienia pochodzi! Nie dziw że wrażenie tém oświadczeniem sprawione o wiele przewyższyło pierwsze, że i nowy artykuł p. Granier przez cały ten dzień wyłącznym był powszechnego zajęcia przedmiotem.

Dzienniki belgijskie, zdrową wiedzione polityką, nazwały to oświadczenie bezwstydnem kłamstwem, i zupełne oświadczają zadowolenie z następnego acz bardzo dwuznacznego *Communiqué* umieszczonego w wczorajszym *Monitorze*.

„Rzeczą jest naturalną, że przypisywane bywają rządowi pomysły wyrażane przez dzienniki które go zwykle wspierają; ale gdy takowe podają te pomysły jako wyraz osobistych uczuć naczelnika rządu, wówczas wystawiają się na zarzut niewierności lub przesady. W ten bowiem sposób, przybierają ton urzędowy, nadający ich artykułom ważność jakiéj nigdy mieć niepowinny.

„Kiedy rząd chce objawić swoją myśl prawdziwą, powierza ją *Monitorowi*, który jest jedynym jego organem. Wszelka publikacya w innym dzienniku nie wkłada nań żadnéj odpowiedzialności. Dzisiejszy artykuł *Constitutionnella* zmusza nas do tego oświadczenia.“

W obec takiego zaprzeczenia, dyrektor *Constitutionnella* Dr. Véron uznał za stósowne w artykule wstępnym dzisiejszego Nru złożyć pewne wyjaśnienia, z których się dowiadujemy, że od pewnego czasu nie mając już stosunków bezpośrednich z księciem prezydentem przyjął, w nieograniczoném swojém poświęceniu dla jego osoby, pana Granier de Cassagnac jako pośrednika upoważnionego, i artykuły jego jako wyrażające w jego mniemaniu opinie prezydenta bez namysłu w kolumnach dziennika swojego umieszczał.

W końcu oświadcza Véron, że pomimo artykułu *Monitora* w tém przekonaniu swojem zostaje i mniema że p. Granier de Cassagnac nie tylko był tłumaczem opinii prezydenta, ale nawet był do tego upoważnionym. Trzebaby zresztą, dodaje, żeby publiczność raz się dowiedziała co znaczy ów wygodny bezimienny podpis: *Communiqué*. Czy to jest podpis ministrów, czy samego naczelnika rządu? Rozwiązanie téj kwestyi powszechnie jest upragnione.

P. Granier przypisał się do powyższego artykułu w tych słowach: „Zwraca się uwagę że komunikacya *Monitora* niewypiera się bynajmniéj polityki, którą uważamy za najkorzystniejszą do zachowania względem Belgii.“

Zdaje się że te uwagi *Constitutionnella* niewywołają żadnéj już urzędowéj repliki, a tak opinia publiczności pozostanie ta sama, jaka była przed owem *Communiqué Monitora*, ale z drugiéj strony Ludwik Napoleon będzie się mógł w razie potrzeby każdego czasu nim zasłonić. Ta manipulacya długo przed 2gim grudnia weszła już była w używanie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Czytamy w kronice *Gaz. Lwow.* 7 czerwca: Przedwczoraj przyszła wieczorem jakaś żebraczka na dziedziniec domu w drugiéj dzielnicy miasta pod Nrem 422, położyła się na środku i w téj chwili umarła. Znano ją pod nazwiskiem Maryi Majewskiéj; miała lat 50.

— Jeszcze jeden pożar w Jasielskiém. Dwór w Olpinach spalił się, przy nim budynki gospodarskie z całym zasobem zboża, słomy, budulcu i wszystkich sprzętów i narzędzi — a szkoda, jak nam donoszą, ma być wielka, bo gospodarstwo dworu tego wzorowe, należało do pierwszych z całego obwodu. Tyle jednak dla dziedzica pociechy, że cała gmina z własnego popędu pospieszyła na pomoc, i luboć ratunek tu ludzki przy srogości ognia mało mógł dokazać, przychylność gminy może służyć za przykład tylu innym, gdzie tak rzadko okazuje się usłużność obywatelska. Życzliwość ta gminy Olpińskiéj słusznie uzyskała pochwałę Rządu obwodowego, a szacunek i poważanie w sąsiedztwie w całém obywatelstwie. (Gaz. Lwow.)

— Towarzystwo artystów Panteonu w Rzymie, wybrało architekta Kawalera Franciszka Lanci w Warszawie, członkiem korespondentem swoim. Dyplomat na ten tytuł podpisany przez Komandora Józefa Kawalera Defabris, Prez. wieczystego i Kaw. Jana Dom. Navone, Prezesa 3ch-letniego, przesłany został P. Lanci przy pismie nader pochlebném. Towarzystwo Panteonu pod opieką Śgo Józefa di Terra Santa, jest najdawniejszém z towarzystw artystycznych w świecie.

— Tegoroczne burze na zachodzie Europy dużo przyniosły wypadków pożaru lub śmierci od pioruna; niektóre z nich nader są dziwne. I tak w Paryżu trafił piorun, niewiemy czy prawda, czy bajka, w dewizki od zegarka u jakiegoś mężczyzny, nie sprawiwszy innego skutku prócz chwilowego ogłuszenia. W jedném niemieckiém mieście, nie pomniemy którém, piorun zniszczywszy narząd telegraficzny w biórze, powalił urzędnika o ziemię, który za chwilę przyszedł do siebie. Ale jeden z najdziwniejszych uderzeń piorunu zdarzył się ostatniego maja w saskiém miasteczku Radeberg. Piorun wpadł przez dach tuż nad łatą murową do izby 2go piętra, a ślad jego na dachówkach między któremi przeleciał, naznaczony został ciemném i błyszczącém szkliwem. W izbie obleciawszy do koła, rozszczypał drewnianą rękojeść piły, leżącéj w kącie i przebił mur do sąsiedniego domu, gdzie wpadł na niższe piętro, gdyż tu dopiero ślad bytu jego rozpoznano. W szafce w murze jest otwór, którym wleciał i skąd znowu dostał się do dolnego mieszkania. W miejscu, którędy tamże wpadł, siedziała 6-letnia dziewczyna, oparta plecami o ścianę. Piorun opalił jéj kępę włosów na głowie, przeleciał po krzyżach, zostawiwszy czarny pas blisko dwucalowy i wyszarpał w biodrze kawał ciała, z tamtąd zwrócił się ku tyłowi i zostawił ślad na nodze aż po kolano. Dziecko wszakże początkowo bez zmysłów przyszło wkrótce do siebie. Na środku izby ojciec téj dziewczyny i matka z dziecięciem u piersi siedząca, uczuli mocne wstrząśnienie. Czyli dziecko to nie dozna później skutków uderzenia od piorunu, tego przewidzieć niemożna, lubo podobne wypadki nieraz się już zdarzały.

WYCIECZKA NA BIELANY
W CZASIE ZIELONYCH ŚWIĄTEK.

RAPSODYA POSTĘPOWA.

(Nadesłane.)

(Ciąg dalszy.)

W pierwsze święto Zielonych Świątek, umyśliłem z dziećmi i żoną zwiedzić *starym zwyczajem*, sąsiednie Bielany; mówię „*starym*“ bo spacer na Bielany w te dwa dni świąteczne, jest tak starym zwyczajem mieszkańców Krakowa, jak starą może być posada samego grodu Krakusa. Wiem że się znajdą tacy *Zoile*, co szanowanie „*starego zwyczaju*“ przezemnie, wielbiciela „*postępu*“ nazwą niekonsekwencyą, boć co prawda to prawda, głównym zadaniem „*postępu*“ jest zacierać ile *można*, stare nałogi, stare przesądy, i stare zwyczaje, a zaprowadzać w ich miejsce inne, na *nowych ideach* oparte; przecież gdy z charakteru i usposobienia, nie byłem i nigdy zapewne nie będę w niwczém radykalistą, gdy się nie myślę uganiać za żadnym na świecie *absolutum*, gdy w praktykowaniu każdéj choćby najzbawienniejszéj zasady, dopuszczam zawsze pewnych modyfikacyj, dla tego też i w spacerze na Bielany, w Zielone Świątki wedle starego zwyczaju, nie upatrywałem i nie upatruję żadnego grzechu, przeciw zaprzysiężonéj „*postępowi*“ wierze; dla tego mimo niezaprzeczonéj mojéj miłości ku „*postępowi*“ zachowuje zawsze niektóre *stare zwyczaje*; dla tego mimo „*postępu*“ golę np. zawsze jeszcze brodę, myję się regularnie codzień, codzień także odmawiam pacierze i tym podobne obserwuje nałogi; dla tego wreszcie pojechałem w Zielone Świątki na Bielany, pocieszając się w ostatecznym razie słowami Św. Izydora: „*ad progressum me amor erigit, sed ad pecatum consvetudo constringit.*“

Pojechałem więc jak powiadam na Bielany, i wcale tego nie żałuję; bo krótka ta wycieczka przekonała mnie dowodnie, że „*idea postępu*“ nie w samym tylko naszym laboruje mieście, ale że nią i okoliczne góry i doliny, lasy i bory, są przesiąkłe i zapłodnione! Tak jak dziś rzeczy stoją, śmiało powiedzieć można, że z starożytnego zwyczaju, zwiedzania Bielan w Zielone Świątki, nie pozostało już nic, *oprócz dnia tylko jego obchodu!* Wszystko reszta, jest już dziś nie do poznania! tak radykalnéj wszystko, co niegdy stanowiło treść i okrasę jakoby téj starożytnéj krakowian zabawy, w duchu notabene *postępowym*, uległo i z każdym dniem coraz to więcéj, ulega reformie i zmianie!

Różne okoliczności były powodem, że od lat 5ciu prawie, nie byłem na Bielanach! lecz mimo ubiegu takiego czasu, tkwiły mi zawsze jeszcze w pamięci, nie jedne umartwienia, które niegdy w tym miejscu, ja i do mnie podobni, znosić musieliśmy i znosiliśmy. Przykro mi bowiem było nieraz, kiedy wędrującego piechotą, albo wlokącego się parą szkap na otwartéj bryczce, prześcigały poszóstne lub poczwórne pojazdy, z błyszczącym zaprzęgiem! a najbardziéj mnie gniewała pogardliwa mina szamerowanych lokai lub stangretów, z jaką porozpierani na koźle, na nas mizerny plebs! niegdy poglądali. Wędrującego dzisiaj w Zielone Świątki na Bielany, nie spotka już przecie więcéj, żadna podobna mortyfikacya!

Miejsce pojazdów, zajęły dzisiaj parokonne fury, których nieprzejrzany szereg czekał na passażerów, od Biskupiego pałacu, aż do klasztoru Zwierzynieckiego. Na furach też mięko słomą wysłanych, jechaliśmy *w braterstwie*, bez różnicy wszyscy! Chłopi i Żydzi, szlachta i mieszczanie, płeć piękna i brzydka, bez oznak, bez wyszczególnień, bez pretensyj *kastowych!* Pogardzona *olim* krakowska fura, ów *padoł legendy p. De.......*, wypełniła się dzisiaj jawnie, gdy na niéj jechała teraz, sama że tak powiem *śmietana*, Bielańskiego Towarzystwa!.. a arystokratyczny niegdyś fijakier krakowski, który względnie owego *padołu* (fury) miał zawsze pretensyą, bycia jeżeli *nie górą*, to przynajmniéj *pagórkiem*, ów fijakier pół-szlachcic, bo wywodzący swój ród od Śgo Fijakra, hołdując mimowolnie niwellującéj wszystko idei *„nowożytnego postępu“ zniżył* się dzisiaj wdzięcznie do *fury*, swojego bywało *antipodu;* bo już dziś nie zobaczy nikt w Krakowie fijakra, któregoby powóz i koła były kiedy umyte i wychędożone! bo adept jakim od 5ciu lat został *równości, braterstwa i postępu*, fijakier krakowski, pogardził wszelką arystokracyą i zrobił odtąd wieczny rozbrat z wodą!—bo konie jego przestały od tego czasu jadać owsa, i poprzestają na otrębach i słomie!—bo zresztą znajdziesz go dzisiaj tak dobrze wysłanym sianem, a czasem i czémś gorszém jeszcze, jak nim wysłaną jest fura—i między też furą a fijakrem krakowskim, niema już dzisiaj żadnéj różnicy, a jeżli jest jaka, to tylko na korzyść pierwszéj;—i jazda też pierwszą lub drugim, przestała już być dzisiaj oznaką jakiegokolwiek wyszczególnienia!

Na tych więc *postępowych* lokomotywach, odbyliśmy podróż do Bielan, wesoło i bez żadnego przypadku. Gdyby nie kurz, który wypędzony w wilią tego dnia z pierwszéj połowy ulicy *Lubicz*, postanowił widać wziąść na nas odwet na gościńcu Bielańskim, gdyby nie ten nieszczęśliwy kurz powtarzam, dzięki któremu jazda nasza odbyła się jakby w obłoku, a widok otaczającego nas krajobrazu został dla nas straconym, kurs nasz, uważany z stanowiska *socyalnego* i *postępowego*, z dawnemi tego rodzaju kursami, żadnego niemógłby wytrzymać porównania! Już po drodze uważałem z niemałą pociechą, żeśmy się nie w samym tylko mieście naszém, od wielu bardzo nam ubliżających przesądów emancypowali. Na rogatkach miejskich, na mytach drogowych, w wszystkich zresztą karczmach leżących na drodze od Krakowa do Bielan, ujrzałem wszędzie braci naszych Mojżeszowych, lud zabiegły i przemyślny, który, dzięki nietolerancyi i niczym nieuzasadnionym uprzedzeniom, był u nas aż dotąd, niewiedzieć zkąd i dlaczego, od exploatacyi różnych gałęzi przemysłu niesprawiedliwie wykluczonym! — Wyznaję, że nigdy niemogłem pojąć tych tyrańskich przepisów, w moc których starozakonnym naszym współobywatelom, szynk wódek po wsiach był z taką surowością wzbronionym. Było to oczywiście bardzo dotkliwe ograniczenie, w praktykowaniu ich nietylko przyrodzonego, ale co więcéj najcelniejszego talentu! Dziś dzięki *„powszechnemu rozwojowi“ „wszechstronnego postępu“*, pryskają nareszcie zwolna te średniowieczne pęta. Zapoznane po dziś dzień prawa wyznawców Mojżesza, odzyskują pomału swój walor i znaczenie. Starozakonni wzdłuż gościńca Bielańskiego osiedli, rehabilitowani zostali w przyrodzonem swém prawie szynkowania wódki, a lubo na téj przestrzeni jeden tylko dziedzic *Przegorzał* trwa dotąd w zgubnym przesądzie, i hołdownik nietolerancyi, do karczmy swojéj po dziś dzień braci Mojżesza przypuścić niechce, spodziewać się przecie należy, że zachęcony pięknym przykładem sąsiadów swoich przed prądem *„nowożytnego postępu“* rychło ustąpi, i na ołtarzu *tolerancyi, równości* i *braterstwa*, ofiarować z swéj strony także zechce!

Lecz pocieszający ten dowód, zwycięztwa światła nad ciemnością, niczém był w porównaniu z niespodzianką, jaka nas na samych Bielanach czekała! (D. n.)

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 9 czerwcaa.* Metaliki 5-proc. $95\frac{1}{2}$. Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $85\frac{7}{8}$. — Metaliki 4-proc. $76\frac{3}{4}$. — 4-proc. z 1850 r. $90\frac{1}{4}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. $49\frac{1}{2}$. —1-proc. $19\frac{1}{2}$. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, $302\frac{1}{2}$ — Augsburg $119\frac{3}{8}$ — Londyn 11 59 kr. — Paryż $141\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1375 — Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1555 Pożyczka z r. 1851 lit. A $95\frac{5}{16}$. — *B.* $105\frac{15}{16}$.

Kurs krakowski 11 czerwca. Banknoty $85\frac{3}{4}$. — Pruski kurant $102\frac{3}{4}$. — Imperyały ros. 34 gr. 18. — Ruble srebrne 100. — Dukaty 19 złp. gr. 25. — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $99\frac{1}{2}$. — Listy zast. galic. z kupon. żądają 86. — dają $85\frac{1}{2}$. — Cwancygiery stare $102\frac{3}{4}$ nowe $103\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z d. 6 czerwca. Dukat holen. 5 złr. 45 kr. — Dukat ces. 5 złr. 49 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. — kr. 3. Rubel rosyjski 1 złr. 56 kr. — Talar pruski 1 złr. 47 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. $26\frac{1}{2}$ kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 83 złr. 10 kr.

Kurs wiedeński z dnia 9 czerwca. — Metaliki $95\frac{9}{16}$. — Nowa pożyczka $85\frac{7}{8}$. — Akcye Banku wiedeńs. 1370. — Akcye Kolei żelazn. $211\frac{1}{2}$. — Ażio od złota $7\frac{1}{4}$ od srebra $10\frac{1}{4}$

Kurs wrocławski z dnia 9 czerwca. Banknoty austryackie $85\frac{1}{4}$. Listy zastawne poznań. $104\frac{2}{3}$. nowe $96\frac{1}{3}$. — Listy zastawne Król. Polsk. $97\frac{1}{12}$. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górno-szląs. 87. — Polski kurant $97\frac{1}{3}$

URZĘDOWE.

(1045) **Obwieszczenie.**

PISARZ CES. KROL. TRYBUNAŁU
M. Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż w drodze pertraktacyi spadkowéj po zmarłych Józefie i Aloizie Podolskich małżonkach, na rzecz małoletniego Józefa Podolskiego sprzedaną zostanie przez publiczną licytacyą kamienica pogorzelą zniszczona pod L. **268** przy ulicy Wiślnéj w gminie II miasta Krakowa stojąca, która graniczy na wschód z kamienicą Józefa Placera N. 269 na południe z ulicą Gołębią, na zachód z ulicą Wiślną, a na północ z kamienicą Jana Soswińskiego Ner **267** także pogorzelą zniszczoną narożnie ku ulicom Gołębiéj i Wiślnéj stojąca, która obecnie należy do małoletniego Józefa Podolskiego.

Cena ustanowiona aktem urzędowéj detaksacyi i warunki licytacyi uchwałą Rady familijnéj w dniu **3** kwietnia **1852** w c. k. Sądzie Pokoju Okręgu Igo miasta Krakowa objęte, a zatwierdzone przez c. k. Trybunał miasta Krakowa i Jego Okręgu w dniu **30** kwietnia **1852** r. do N. **2794** są następujące:

1. Cena szacunkowa kamienicy pod L. 268 przy ulicy Wiślnéj w gminie II miasta Krakowa stojącéj, pogorzelą zniszczonéj ustanawia się na pierwsze wywołanie w summie złp. **16,162**, stósownie do aktu urzędowego oszacowania w dniu **30 grudnia 1851** r. dokonanego, która w braku licytantów dopiero na trzecim terminie do $\frac{2}{3}$ części, to jest do summy **10,774** złp. **20** gr. zniżoną zostanie i od tak zniżonéj ceny na tymże samym terminie bez dalszych nowych obwieszczeń licytacya daléj kontynuowaną będzie.

2. Chęć kupna mający złoży wadium $\frac{1}{10}$ część ustanowionego szacunku, to jest złp. **1620**, które w razie niedotrzymania warunków licytacyi utraci i nowa licytacya na koszt i stratę, a nigdy na zysk jego ogłoszoną zostaje.

3. Nowonabywca zapłaci koszta sprzedaży za kwitem adwokata popierającego też sprzedaż, jak równie i podatki z roku ostatniego, gdyby były wymagalne, i te mu będą potrącone z wylicytowanego szacunku, zaś opłatę odsetkową od tytułu nabycia nieruchomości, nowonabywca z własnych funduszów pokryje bez możności potrącenia tego rodzaju wydatków z szacunku wylicytowanego. Cenę wylicytowaną nowonabywca rozpłaci w skutek wyroku klasyfikacyjnego z procentem po 5% od daty zalicytowania, jedynie co do części szacunku jaki pozostanie na rzecz małoletniego Józefa Podolskiego, ta część szacunku pozostanie przy kamienicy na procencie aż do pełnoletności jego — jedynie w razie nie przedsiebrania restauracyi przez nowonabywcę, lub zaniedbania już zaczętéj, za uchwałą rady familijnéj summa w klasyfikacyi dla małoletniego przeznaczona, podniesioną zostaje.

4. Co do monety, gdy detaksacya rządowa obejmuje szacunek w polskiéj monecie, dla tego w takiejże monecie nastąpi sprzedaż, ale zostawia się wolność dla nowonabywcy wypłacenia ceny szacunkowéj jaką zaofiaruje najwyżéj i monetą kursującą, lecz wedle odpowiedniego kursu tejże monecie polskiéj jak stać będzie w chwili wypłaty.

5. Gdyby w ciągu tygodnia po st. nowczem przysądzeniu zgłosił się kto z zaofiarowaniem $\frac{1}{8}$ części wyżéj nad wylicytowany szacunek, tedy część taką wraz z należnem wadium obowiązany jest złożyć w depozyt sądowy, a po dopełnieniu formalności c. k. Trybunał przystąpi do dalszéj licytacyi.

Sprzedaż wspomniona odbywać się będzie na audyencyi c. k. Trybunału miasta Krakowa i J. Okręgu w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. **106** zwykle od godziny **10** rano posiedzenia swe odbywającego za popieraniem Adwokata Stanisława Boguńskiego w Krakowie przy ulicy Szewskiéj pod L. **332** mieszkającego.

Do któréj wyznaczają się trzy termina.

1) na dzień **30** lipca
2) na dzień **2** września } **1852** roku.
3) na dzień **7** październ.

Wzywają się przeto na takową licytacyą wszyscy chęć kupna mający, tudzież wierzyciele prawa rzeczowe mający, aby się na pierwszym terminie licytacyi pod prekluzyą zgłosili i prawa swe przy ustanowieniu Adwokata pod prekluzyą złożyli.

Kraków dnia **21** maja **1852** roku.

Librowski.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
9	2	27' 2 247	+ 23 0	3'' 63	płd. zachod. średni	pochmurno		+ 23' 4	+ 11' 4
„	10	„ 1 732	+ 16 4	4 97	pł. zachod. słaby	pogoda z chmur.			
10	6	„ 0 669	+ 15 4	5 14	cisza	pochmurno	przed połud. mały deszcz		
„	2	„ 11'''. 727	+ 20° 0	4''' 20	pł. zachod. średni	„	po połud. deszcz i grzmot	+ 20° 5	+ 12° 6
„	10	„ 0 635	+ 12 6	4 84	zpł. zachod. słaby	„			
11	6	27 1 956	+ 12 8	4 72	zachodni „	pogoda z chmur.			

W DRUKARNI CZASU.